

POLITYKA MEDIALNA W OBSZARZE TERRORYZMU W WYBRANYCH PAŃSTWACH

dr Tomasz Aleksandrowicz,

Centrum Badań nad Terroryzmem Collegium Civitas

Będzie z mojej strony truizmem, jeśli powiem, że stworzenie sprawnie działającego systemu polityki medialnej w obszarze zagrożeń terrorystycznych jest zadaniem niezwykle trudnym. Nie wdając się w szczegółowe rozważania, można powiedzieć, że owa trudność sprowadza się do antynomii pomiędzy wolnością słowa i prawem do informacji a bezpieczeństwem, oraz pomiędzy wolnością mediów a zasadami zachowania bezpieczeństwa. Dodatkową trudność stanowi fakt, że bardzo często cel działań terrorystów uważamy za szczytny, godny szacunku i poparcia, natomiast nie akceptujemy i odrzucamy metody, jakie w imię osiągnięcia tego celu są stosowane, czyli właśnie zamachy terrorystyczne, pociągające za sobą śmierć niewinnych osób.

Z tego punktu widzenia te dwie wartości, tzn. wolność i bezpieczeństwo demokracji, bardzo trudno pogodzić. Nie oznacza to wszakże, iż jest to niemożliwe – przykład brytyjski wskazuje, że można tego dokonać.

System, który chciałem w bardzo ogólnych zarysach Państwu przedstawić, w te wartości godzi. Warto jednak dodać, iż funkcjonuje on w państwie, które ma bardzo silne tradycje demokratyczne, również bardzo silne tradycje wolności mediów, ale też i w państwie, które ma równie długie tradycje walki z terroryzmem, życia pod presją bieżącego zagrożenia, zagrożenia terrorystycznego. Co więcej, system ten jest produktem niemal stu lat rozwoju, bowiem jego zrzeby powstały dokładnie w 1912 roku. Koledzy brytyjscy mają tutaj bardzo dużo doświadczeń, nie zawsze dobrych, ale jak sądzę zawsze należycie wykorzystanych.

System brytyjski składa się z czterech podstawowych elementów. Po pierwsze, jest to instytucja, która została już wspomniana w referacie pana gen. Rapackiego, a mianowicie *News Coordination Center*.

Po drugie, jest to twór, którego odpowiednik trudno by znaleźć w innych państwach, a mianowicie *Defence Press and Broadcasting Advisory Committee*, o którym za chwilę powiem kilka słów. Kolejny element to zasady etyczne wypracowywane na poziomie wydawców, jak choćby *Editorial Guidelines*, wypracowane i obowiązujące w ramach BBC, które można uznać za sztandarowy przykład takich zasad. Wreszcie czwarty element to regulacje prawne, czyli te normy, które są stanowione i sankcjonowane przez prawo.

News Coordination Center to bardzo istotne ogniwo systemu zarządzania kryzysowego funkcjonujące na poziomie rządowym (sekretariatu gabinetu), które w swojej istocie jest forum uzgadniania przez służby antyterrorystyczne obrazu sytuacji, jaki będzie prezentowany mediom, a za ich pośrednictwem – społeczeństwu. Przekaz ten jest w znacznej mierze scentralizowany, a przedstawiciele poszczególnych służb mówią jednym głosem. W ten sposób unika się sytuacji, w której przedstawiciel każdej ze służb, każdej instytucji przychodzi do dziennikarzy i przedstawia wyłącznie swój punkt widzenia. Jeśli zatem występuje przedstawiciel, na przykład Policji czy Ministerstwa Obrony, to wypowiada się w pewnym sensie jako przedstawiciel wszystkich instytucji biorących udział w tej operacji, równie dobrze może to być burmistrz miasta, w którym doszło do incydentu terrorystycznego. Jeśli Państwo przypomniecie sobie przekazy medialne w lipcu 2005 roku przy okazji zamachu londyńskiego, było to widać bardzo wyraźnie. Nie ma tam miejsca na improwizację, a przede wszystkim nie ma miejsca na partykularyzm interesów poszczególnych służb, który jest przecież skądinąd zrozumiały¹.

Drugi element – to doradczy komitet do spraw obrony prasy i nadawania w eterze, tak chyba należałoby przetłumaczyć oryginalną nazwę *Defence Press and Broadcasting Advisory Committee*. Powstał on w 1912 roku z inicjatywy Admiralicji i War Office. Obie te instytucje doszły bowiem do wniosku u progu I wojny światowej, że rząd musi mieć w ręku jakieś instrumenty, które pozwolą mu kształtować politykę medialną. Stworzono zatem wspólny komitet, w którego skład wchodzi przedstawiciele zarówno instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa, jak i przedstawiciele

1) Zainteresowanych odsyłam do opracowania Pauliny Piaseckiej.

mediów. Pominę – z uwagi na czas – długą historię kształtowania się tego komitetu. Obecnie na jego czele stoi stały podsekretarz stanu w Ministerstwie Obrony, sekretarzem komitetu z reguły jest dwugwiazdkowy generał, używając nomenklatury brytyjskiej, w jego skład wchodzi przedstawiciele Home Office, Ministry of Foreign Affairs itd. Z drugiej strony w komitecie zasiadają przedstawiciele mediów, którzy dobrowolnie godzą się uczestniczyć w jego pracach. Efektem prac komitetu są rekomendacje, tzw. *DA Notices*. Procedura regulująca pracę komitetu jest stosunkowo prosta: instytucja rządowa wnosi pewien problem pod obrady komitetu, na przykład jak relacjonować operacje specjalne brytyjskiego wywiadu czy kontrwywiadu – coś, co zawsze budzi przecież ciekawość opinii publicznej i tym samym ciekawość dziennikarzy. Następnie wypracowuje się wspólne stanowisko, które mniej lub bardziej satysfakcjonuje obie strony. Zapewne nie jest tak, że obie strony są do końca usatysfakcjonowane – strona rządowa chciałaby, aby o tym w ogóle nie pisać, dziennikarze chcieliby, żeby pisać o tym wszystko, ale w którymś punkcie te dwa sprzeczne stanowiska muszą się spotkać. Na podstawie osiągniętego kompromisu zostaje wydane specjalne opracowanie, mające charakter zalecenia dla wydawców, dziennikarzy, redaktorów, szefów dużych korporacji i gazet.

Trzeci element – to zasady etyczne i tutaj BBC jest przykładem godnym najwyższego szacunku i – jeśli myślimy w Polsce o stworzeniu systemu współpracy z mediami w obszarze zagrożeń terrorystycznych – godnym najwyższej uwagi. W *Editorial Guidelines* znajdują się zasady określające sposób przekazywania informacji na temat terroryzmu w ogóle, ale i zamachu terrorystycznego polegającego na wzięciu zakładników czy uprowadzeniu samolotu. Są to zasady bardzo szczegółowe, do tego stopnia, że znajdziemy tam na przykład zapis mówiący o tym, że należy zadośćuczynić prośbie policji, która w przypadkach sytuacji barykadowej, a więc związanej z wzięciem zakładników, może zwrócić się do mediów o niepodawanie jakiegokolwiek informacji w ogóle. Stosowanie się do tych zasad jest kwestią odpowiedzialności dziennikarskiej. *Editorial Guidelines* wręcz określają, w jakich przypadkach dziennikarz przekazujący informacje ma obowiązek skonsultowania sprawy z redaktorem odpowiedzialnym, który podejmuje ostateczną decyzję. To samo dotyczy w zasadzie większości spraw związanych z bezpieczeństwem narodowym i obroną narodową. Jako przykład może posłużyć kwestia, która stała się przedmiotem obrad komitetu doradczego i potem została umieszczona także w *Guidelines BBC*, a mianowicie ujawniania tożsamości, nawet nie danych sensytywnych, ale po

prostu tożsamości czy to ofiar terrorystów w rozumieniu zakładników, czy na przykład oficerów prowadzących sprawy nie tylko operacyjne, ale i śledcze. Analizując poszczególne sprawy, uznano bowiem, że tym osobom może grozić realne niebezpieczeństwo ze strony terrorystów.

Wreszcie czwarty – *last but not the least* – element: regulacje prawne. Wielka Brytania ma bardzo duże tradycje rozwiązań prawnych w zakresie ustawodawstwa antyterrorystycznego. Obowiązujący obecnie *Terrorism Act* z 2000 roku zawiera przepisy nakazujące każdemu niezwłoczne przekazanie organom policji informacji, które mogą udaremnić dokonanie zamachu terrorystycznego lub przyczynić się do zatrzymania terrorysty, sprawcy, który już zamach popełnił. Uchwalenie tych przepisów w obecnym kształcie nie było łatwe. W latach 70. odbyła się bardzo długa i niekiedy bolesna dyskusja na temat tego, czy rozwiązania te powinny znaleźć zastosowanie również wobec dziennikarzy. Warto w tym kontekście przypomnieć orzeczenie polskiego Sądu Najwyższego na gruncie ustawy o ochronie informacji niejawnych, zgodnie z którym dziennikarz przekazujący informację niejawną nie popełnia przestępstwa, przestępstwo popełnia urzędnik, który tę informację dziennikarzowi udostępnił. Takie rozumienie zasad ochrony informacji wiąże się z zasadą anonimatu dziennikarskiego, a więc prawa do nieujawniania organom ścigania źródeł informacji, z jakich korzystał dziennikarz. Ostatecznie w Wielkiej Brytanii uznano jednak, że te przepisy *Terrorism Act* wprowadzające obowiązek delatorski znajdują pełne zastosowanie także wobec dziennikarzy. Dziennikarze też są obywatelami i nieprzekazanie informacji niezbędnych do zapobieżenia zamachowi terrorystycznemu czy ujęcia sprawcy zamachu terrorystycznego są traktowane jak przestępstwo i zagrożone karą do 5 lat więzienia.

Pora na wnioski. Wydaje się, że nawet na podstawie tak uproszczonego opisu, jaki został przedstawiony, można pokusić się o następujące stwierdzenia.

Po pierwsze, informacja przekazywana społeczeństwu za pośrednictwem mediów – bo przecież władza komunikuje się ze społeczeństwem głównie za pośrednictwem mediów – zawsze jest informacją skoordynowaną. Organy państwa muszą mówić jednym głosem już choćby dlatego, iż jakiejkolwiek kontrowersje pomiędzy poszczególnymi służbami antyterrorystycznymi nie tylko przyczyniają się do powstawania chaosu, lecz także w bardzo negatywny sposób rzutują na prestiż państwa.

Po wtóre, system opiera się na komplementarności dwóch kategorii norm. Z jednej zatem strony opiera się na normach prawa, z drugiej zaś na normach samowystępujących, a więc regułach postępowania wypracowanych wspólnie przez przedstawicieli państwa i mediów. Szczególnie istotną rolę odgrywają zasady etyczne obowiązujące dziennikarzy – kodeksy etyki zawodowej. Zarówno media, jak i przedstawiciele rządu, przedstawiciele organów państwowych widzą wspólne interesy i współpracują w tym zakresie, próbują znaleźć jakiś kompromis. Jasne, że dziennikarz chce pisać ciekawie, ale też jasne, że rząd odpowiada za bezpieczeństwo. Musi tu zostać wypracowany kompromis.

Na zakończenie pozwolę sobie na stwierdzenie może kontrowersyjne, ale – w moim przekonaniu – prawdziwe. Otóż zagrożeniem dla demokracji nie jest utajnienie niektórych działań rządu związanych ze zwalczaniem terroryzmu, lecz sam terroryzm. Nie ulega wątpliwości, że media mogą być w zwalczaniu terroryzmu bardzo ważnym sojusznikiem państwa. Osiągnięcie takiego stanu wymaga stworzenia systemu, który pogodzi sprzeczne niekiedy interesy.